



POWRÓT

Dramat

Premiera w polskich kinach 5 kwietnia 2019 r.

Produkcja: Polska 2018

Czas trwania: 106 min

Dystrybucja w Polsce: Holly Pictures Sp. z o.o., ul. Chełmska 21 lok.104, 00-724 Warszawa

Kontakt dla mediów: Karolina Zawalska-Słomczewska - zawalskak@gmail.com / 791 069 055

Marketing: Iwona Dąbrowka - i.dabrowka@hollypictures.pl / 501 074 515

OPIS FILMU

„Powrót” to inspirowana prawdziwymi wydarzeniami, historia 19-letniej Uli, dziewczyny z małej miejscowości, która została porwana i zmuszona do prostytucji w Niemczech. Po 2 latach udaje jej się uciec i wrócić do rodzinnego miasteczka, gdzie spotyka się ze społecznym odrzuceniem. Nie uzyskuje wsparcia nawet wśród najbliższej rodziny. Ula, mimo iż została skrzywdzona psychicznie i seksualnie, nie zamierza odgrywać roli ofiary. Buntuje się przeciwko wszechobecnej hipokryzji społeczności. W jej otoczeniu głosi się chrześcijańskie zasady miłości bliźniego, ale w codziennym życiu nikt tych zasad nie stosuje. Co więcej, chrześcijańskie miłosierdzie rozumiane jest opacznie i fałszywie, bo pozwala pod sztandarem wiary boleśnie krzywdzić. Nawet najbliższych.

Przejmujący dramat o samotności i wykluczeniu, o psychologicznych skutkach życia w rodzinnym i środowiskowym terrorze. Stawiający pytanie, czy dopuszczalne jest akceptowanie przemocy w społeczeństwie powszechnie deklarującym, iż w życiu codziennym kieruje się zasadami dekalogu.



TWÓRCY

Reżyseria: Magdalena Łazarkiewicz

Scenariusz: Magdalena Łazarkiewicz, Katarzyna Terechowicz

Zdjęcia: Wojciech Todorow

Montaż: Witold Chomiński

Scenografia: Elwira Pluta

Charakteryzacja: Alina Janerka

Kostiumy: Dorota Roqueplo

Muzyka: Antoni Komasa-Łazarkiewicz

Producent: Lambros Ziotas /Argomedia/

OBSADA

Sandra Drzymalska – Ula

Aktorka, ukończyła Wydział Aktorski PWST w Krakowie w 2017 roku. Za rolę w filmie "Jest naprawdę ekstra" otrzymała wyróżnienie za "osobowość i talent bijący z ekranu" na Koszalińskim Festiwalu Debiutów Filmowych "Młodzi i Film" w 2017 roku.

Wybrana filmografia:

2019 - "Rykoszety"

2018 - "Powrót"

2018 - "Chłopcy z motylkami"

2017 - "Amok"

2017 - "Jest naprawdę ekstra" (etiuda szkolna)

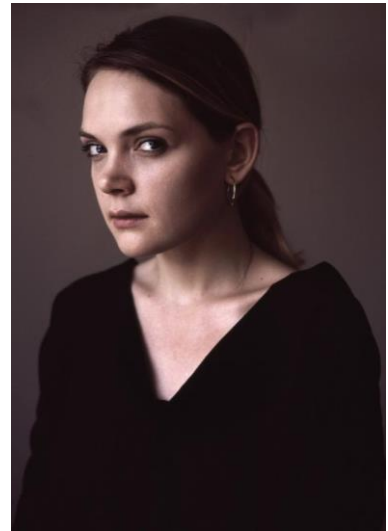
2017 - "Ultraviolet"

2016 - "Belfer"

2016 - "Smoleńsk"

2016 - "Strażacy"

2015 - "Listy do M. 2"



Agnieszka Warchulska – Anna, matka Uli

Aktorka (ur. 1972 r. w Ostrowcu Świętokrzyskim), ukończyła PWST w Warszawie w 1996 roku. Laureatka nagrody dziennikarzy im. Tadeusza Burzyńskiego, Lauru "Wieczoru Wrocławia", nagrody wrocławskiego radia oraz trzech nagród prywatnych za monodram "Vita nuova" na WROSTJA we Wrocławiu. Wyróżnienia za rolę Raisy w spektaklu Teatru TV "Wniebowstąpienie" wg prozy Adolfa Rudnickiego na IV OKNWPSW w Warszawie.

Wybrana filmografia:

2018 - "Powrót"

2018 - "Znaki"

2017 - "Druga szansa"

2017 - "Ojciec Mateusz"

2016 - "Kobiety bez wstydu"

2012 - "Prawo Agaty"

2010 - "Trick"

2009 - "39 i pół"

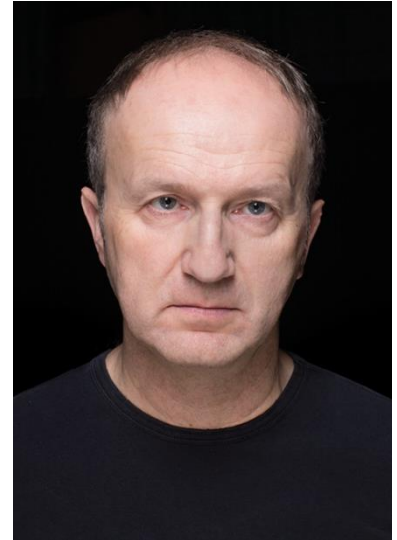
2008 - "M jak Miłość"



2007 - "Dlaczego nie!"
2007 - "Pitbull"
2003 - 2018 - "Na Wspólnej"
2000 - 2001 - "Miasteczko"
2000 - "Na dobre i na złe"
2000 - "Pierwszy milion"
1999 - "Dług"
1995 - "Cwał"

Miroslaw Kropielnicki – ojciec Uli

Aktor (ur. 1965 r. w Dębicy), ukończył PWST w Krakowie w 1988 roku. W roku 2008 został nominowany przez miesięcznik "Teatr" za najlepszą rolę sezonu 2007/08, a w Poznaniu uhonorowany medalem Za Zasługi dla Województwa Wielkopolskiego. W styczniu 2013 roku odznaczony medalem "Zasłużony dla Kultury Polskiej". Obecnie związany z Teatrem Nowym w Poznaniu.



Wybrana filmografia:

2018 - "Powrót"
2018 - "Kler"
2018 - "Znaki"
2017 - "53 wojny"
2017 - "Druga szansa"
2017 - "Na dobre i na złe"
2017 - "Wojenne dziewczyny"
2010 - "Weekend"
2009 - "Świnki"
2009 - "Złoty środek"
2007 - "Złotopolscy"
2004 - 2019 - "Pierwsza miłość"
1998 - "Sto minut wakacji"
1995 - "Szkola uczuć. Dzieje pewnego młodzieńca" (spektakl telewizyjny)
1994 - "Tośka" (spektakl telewizyjny)

Tomasz Sobczak – proboszcz Jerzy

Aktor i reżyser teatralny (ur. 1973 r. w Kaliszu). W latach 1997-2000 był adeptem Teatru Dramatycznego w Legnicy. W latach 2001-2004 był aktorem Teatru im. Heleny Modrzejewskiej w Legnicy. Występował także w Teatrze im. Bogusławskiego w Kaliszu. W 2014 roku wyróżniony nagrodą Jury Młodych za rolę w spektaklu "Blackbird" na XIV Ogólnopolskim Festiwalu Dramaturgii Współczesnej "Rzeczywistość Przedstawiona" w Zabrze. Otrzymał także nagrodę za rolę męską za "nową energię aktorską w polskim kinie" na Koszalińskim Festiwalu Debiutów Filmowych "Młodzi i Film" za film „Kamczatka”.



Wybrana filmografia:

2018 - "Powrót"
2018 - "Blondynka"
2018 - "Chyłka. Zaginięcie"
2018 - "Drogi wolności"

2018 - "Dzień czekolady"
2017 - "Barwy szczęścia"
2017 - "Diagnoza"
2017 - "Polandja"
2017 - "Ultraviolet"
2015 - 2016 - "Singielka"
2015 - "Król życia"
2015 - "Pakt"
2013 - "Kamczatka"
2013 - "Mój biegun"
2013 - "Tajemnica Westerplatte"
2012 - "Hans Kloss. Stawka większa niż śmierć"
2009 - "Generał. Zamach na Gibraltarze"
2009 - "Ojciec Mateusz"
2006 - "M jak Miłość"
2005 - "Kryminalni"
2003 - 2018 - "Na Wspólnej"
2002 - "Dzień świra"

Stanisław Cywka – Jan, brat Uli

Zadebiutował w wieku 10 lat w serialu "Ratownicy" w reż. Marcina Wrony. W 2017 roku otrzymał prestiżową nagrodę ADL Stand Up Award na Santa Barbara Film Festival w USA. Na Festiwalu Polskich Filmów w Los Angeles w 2018 roku otrzymał Nagrodę Specjalną "Hollywoodzkiego Orła" – Nagrodę im. Piotra Łazarkiewicza za filmy "Królewicz Olch" i "Truskawkowe dni", przyznawaną młodym talentom. Urodzony w 2000 r. we Wrocławiu.

Wybrana filmografia:

2019 - "Legiony"
2018 - "My name is Sara"
2018 - "Powrót"
2018 - "Nielegalni"
2017 - "Zgoda"
2016 - "Królewicz olch"
2016 - "Truskawkowe dni"
2014 - "Lekarze"
2011 - 2013 - "Głęboka woda"
2010 - "Ratownicy"

Katarzyna Herman – Lena

Aktorka (ur. 1971 r. w Mrągowie), ukończyła PWST w Warszawie w 1994 roku. W latach 1994-2008 występowała w Teatrze Powszechnym w Warszawie. W latach 2008-2011 aktorka stołecznego Teatru Ateneum. Nagrodzona w Toronto (Festiwal Polskich Filmów "Ekran") i Koszalinie (Koszaliński Festiwal Debiutów Filmowych "Młodzi i Film") za rolę kobiecą w filmie "W sypialni". Laureatka nagród teatralnych (m.in. na Kaliskich Spotkaniach Teatralnych).



Wybrana filmografia:

2018 - "Powrót"
2018 - "1983"
2018 - "Kler"
2018 - "Ślepnąć od światła"
2017 - "Pokot"
2017 - "Ultraviolet"
2017 - "Volta"
2016 - 2018 - "Druga szansa"
2016 - "Dzień dobry, wszyscy umrzemy" (spektakl telewizyjny)
2015 - "Barwy szczęścia"
2015 - "Córki dancingu"
2015 - "Demon"
2015 - "Panie Dulskie"
2014 - "Ojciec Mateusz"
2014 - "Prawo Agaty"
2013 - "Oszukane"
2013 - "Płynące wieżowce"
2012 - "W sypialni"
2009 - "Generał Nil"
2009 - "Wszystko co kocham"
2007 - "Kryminalni"
2005 - 2007 - "Magda M."
2004 - "M jak Miłość"
1999 - "Palce lizać"
1997 - "Boża podszewka"
1997 - "Dom"
1994 - "Samobójstwo" (spektakl telewizyjny)

Bartosz Gelner – Lech

Aktor (ur. 1988 r. w Chorzowie), ukończył PWST w Warszawie w 2013 roku. Od roku 2014 występuje w Nowym Teatrze w Warszawie.

Wybrana filmografia:

2019 - "Legiony"
2018 - "Powrót"
2018 - "Kobieta sukcesu"
2017 - "Reakcja łańcuchowa"
2017 - "Ultraviolet"
2015 - 2016 - "Singielka"
2013 - "Ojciec Mateusz"
2013 - "Płynące wieżowce"
2012 - 2016 - "Barwy szczęścia"
2011 - "Czas honoru"
2011 - "Sala samobójców"
2010 - "Ratownicy"
2009 - "Przystań"



Wojciech Todorow

Operator filmowy, autor zdjęć do wielu filmów fabularnych i dokumentalnych, seriali i spektakli telewizyjnych. Urodzony w 1962 r. w Łodzi, ukończył Wydział Operatorski PWSFTviT także w Łodzi w 1986 r. Często współpracuje z Magdaleną Łazarkiewicz – m. in. przy jej filmie „Maraton tańca” (2010) i serialu „Głęboka woda” (2011). Długoletnie relacje zawodowe łączyły go również z Piotrem Łazarkiewiczem, z którym pracował przy telewizyjnych inscenizacjach takich utworów, jak „Martwa królowna” (2004) czy „Trelemorele” (2006). Zdjęcia do spektaklu „Najwesełszy Człowiek” (2011) Łukasza Wyleżałka przyniosły mu nagrodę za zdjęcia na Festiwalu Teatru Polskiego Radia i Teatru Telewizji Polskiej „Dwa Teatry”.



Wybrana filmografia:

- 2018 - "Powrót"
- 2018 - "Znaki"
- 2016 - 2017 - "Sprawiedliwi. Wydział kryminalni"
- 2016 - "Kosarewicz. Ktoś kto widzi lepiej"
- 2014 - 2018 - "Ojciec Mateusz"
- 2014 - 2016 - "Policjantki i policjanci"
- 2013 - 2011 - "Głęboka woda"
- 2011 - "Najwesełszy człowiek"
- 2010 - "Maraton tańca"
- 2009 - "Wszystkie małe kłamstwa Anny"
- 2008 - "Dekalog... Po dekalogu"
- 2007 - "Droga krzyżowa"
- 2006 - "Fundacja"
- 2006 - "Trelemorele"
- 2005 - "Katyń. Zbrodnia i wielkie kłamstwo"
- 2004 - "Martwa królowna"
- 2001 - "Jutro będzie niebo"
- 1999 - "Światy Jana Jakuba K."
- 1998 - "Poeta miejscowy"
- 1990 - "Pogrzeb kartofla"

POKAZY NA FESTIWALACH I NAGRODY

- Najlepszy film Festiwalu Polskich Filmów „Ekran” w Toronto 2018
- The Polish Film Festival in America (PFFA) - nagroda specjalna jury oraz nagroda za reżyserię
- EnergaCamerimage - nominacja - Konkurs Filmów Polskich - Złota Żaba
- RomeFilmFest - nominacja - Nagroda Marc’Aurelio
- Forum Kina Europejskiego Cinergia
- Denver Film Festival
- Arras Film Festival
- Cottbus Film Festival
- Houston Polish Film Festival



O REŻYSERCE

Magdalena Łazarkiewicz (ur. 6 czerwca 1954 w Warszawie) – polska reżyserka i scenarzystka.

Studiowała kulturoznawstwo na Uniwersytecie Wrocławskim (absolwentka w 1976). W latach 1977-1978 była kierownikiem literackim Teatru im. Jaracza w Olsztynie. W 1982 ukończyła studia na Wydziale Radia i Telewizji Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Od roku 2011 dyrektor artystyczny Międzynarodowego Festiwalu Filmowego "Żydowskie Motywy" w Warszawie. Członek Polskiej Akademii Filmowej oraz Gildii Reżyserów Polskich.

Wykładowczyni w Warszawskiej Szkole Filmowej i na AMA w Krakowie.



Wybrana filmografia:

- 2018 - "Powrót" (film fabularny) – reżyseria, scenariusz (wraz z Katarzyną Terechowicz)
- 2014 - "Nie-obecność" (pełnometrażowy film dokumentalny)
- 2011 - "Głęboka woda" (serial telewizyjny) – reżyseria (wraz z Kasią Adamik i Olgą Chajdas) oraz współautorstwo scenariuszowe
- 2010 - "Maraton tańca" (film fabularny) – reżyseria, scenariusz (wraz z Maciejem Kowalewskim)
- 2006 - 2007 - "Ekipa" (serial telewizyjny) – reżyseria (razem z Agnieszką Holland i Katarzyną Adamik)
- 2001 - 2002 - "Marzenia do spełnienia" (serial tv) – reżyseria (odcinki: 1-16)
- 1999 - "Na koniec świata" (film fabularny) – reżyseria, scenariusz
- 1997 - "Drugi brzeg" (film telewizyjny) – reżyseria, scenariusz
- 1995 - "Odjazd" (serial telewizyjny) – reżyseria, scenariusz, dialogi (wraz z Piotrem Łazarkiewiczem)
- 1993 - "Białe małżeństwo" (film fabularny) – reżyseria, scenariusz
- 1991 - "Odjazd" (film fabularny) – reżyseria, scenariusz (wraz z Piotrem Łazarkiewiczem)
- 1989 - "Ostatni dzwonek" (film fabularny) – reżyseria, dialogi
- 1985 - "Przez dotyk" (w cyklu Kronika wypadków), film tv – dialogi, reżyseria, scenariusz (wraz z Iloną Łepkowską)
- 1979 - "Panny z Wilka" – asystent reżysera

REŻYSERKA O FILMIE

Pomysł tego filmu wziął się z bezsilnej wściekłości wobec pewnych zjawisk w świecie, w którym żyjemy. Zgodnie z pytaniem, które zadał Ken Loach: „*If you're not angry, what kind of person you are?*”

Od dawna poszukuję tematu na film, który pozwoliłby mi się zmierzyć z chorobą obskurantyzmu, hipokryzji i drobnomieszczańskiej mentalności trawiącej nasze społeczeństwo. Trudno w to uwierzyć, ale na przestrzeni życia naszego pokolenia, pomimo uczestniczenia w ustrojowej transformacji - odruchowo utożsamianej z walką o postęp i poszerzenie granic wolności jednostki – mamy bolesne poczucie obyczajowego czy mentalnościowego cofania się. Tego nie przewidzieliśmy, ...że wolność również oznacza uwolnienie i wzmocnienie postaw konserwatywnych,

drobnomieszczańskich, obskuranckich i ksenofobicznych. Zwłaszcza w krajach tzw. postkomunistycznych, w których mechanizmy demokratyczne są jeszcze nieugruntowane, te tendencje ujawniają się ze zdwojoną siłą. Jednym z przejawów tych tendencji jest narastający syndrom przemocy w rodzinie.

To temat-studnia. Niezłębiony. Także na poziomie narzędzi badawczych – ponieważ jest to sfera tak głęboko skrywana przez same ofiary, że większość zjawisk jej dotyczących nie zostaje nigdy ujawniona.

W naszym filmie chcielibyśmy dotknąć tego tematu, ale nie na poziomie diagnozy społecznej, tylko poprzez pryzmat świadomości ludzkiej – zarówno po stronie ofiar jak i sprawców tej przemocy. Jaki mechanizm sprawia, że istnieje tak głęboko zakorzenione przekonanie w naszym społeczeństwie, że pewne – nawet drastyczne – formy tej przemocy są dopuszczalne. Skąd się bierze ten schizofreniczny rozryw między powszechnie deklarowaną wiarą chrześcijańską, a tak niezgodnym z zasadami tej wiary postępowaniem w życiu codziennym, rodzinnym, publicznym...

To film o opresji, o psychologicznych skutkach życia w rodzinnym i środowiskowym terrorze i o trudnej drodze do wyzwolenia. Chcieliśmy przedstawić to zjawisko w całej jego psychologicznej złożoności, żeby pokazać jak wyrafinowanymi metodami działania posługują się ludzie krzywdzący swych bliskich. W tym filmie nie ma dosłowności, „zbrodnia” na duszy naszej bohaterki odbywa się w mdłych oparach miłości rodzicielskiej – dla jej, szczególnie pojmowanego, dobra. To, czego nie widać, bywa bardziej drastyczne i dojmujące niż przemoc pokazana wprost. Dlatego nie ma w tym filmie dosłownych scen gwałtu (jedynie w formie sennych flash-backów opisujących opresję, z jaką nasza bohaterka spotkała się podczas porwania), epatowania przemocą fizyczną. Jest to studium przemocy psychicznej, o wiele trudniejszej do pokazania, ale siejącej nie mniejsze spustoszenie w ludzkich charakterach, niż również stosowana nagminnie w życiu rodzinnym przemoc fizyczna.

Chodzi tu o pokazanie oddziaływania na ludzką psychikę każdej formy radykalizmu: ludzie poddawani drastycznym rygorom, nie mogą być szczęśliwi. Upokarzani, bez nadziei na poprawę, poddają się negatywnym emocjom i często jedynym „ratunkiem” dla nich jest ucieczka w depresję, w chorobę, w samobójstwo...

Nasz film nie jest publicystyką – nie chodzi w nim o formułowanie prostych oskarżeń, założyliśmy, że chcemy zmierzyć się w nim z całą komplikacją ludzkich zachowań wobec kryzysowej sytuacji, w której znaleźli się nasi bohaterowie – przyjrzeć się im z ich perspektywy, a nie z perspektywy oceniania ich zachowań.



WYWIAD Z REŻYSERKĄ

Dowody na hipokryzję

Po dwóch latach nieobecności do rodzinnej miejscowości wraca 19-letnia Urszula. Nikt nie wie, dlaczego dziewczyna zniknęła i co się w tym czasie z nią działo. Nikt też, jak się wydaje, z jej powrotu bardzo się nie cieszy. W bardzo religijnej społeczności miasteczka Urszula staje się wyrzutkiem, którego wstydi się również jej najbliższa rodzina. Ale nastolatka nie zamierza zachowywać się jak ofiara. Magdalena Łazarkiewicz w pierwszej rozmowie po zakończeniu zdjęć do „Powrotu”.

Paweł T. Felis: „Chciałabym dotknąć w tym filmie tych sfer naszego życia, które wolimy odsuwać, bo są nieprzyjemne i nie pozwalają na dobre samopoczucie” – mówiłaś rok temu, kiedy „Powrót” był jeszcze w fazie kończenia scenariusza. Skąd pomysł na ten film?

Magdalena Łazarkiewicz: Zaczęło się od serialu „Głęboka woda” – razem z moją współscenarzystką Kasią Terechowicz dokumentowałyśmy wtedy wiele prawdziwych historii o tematyce społecznej. Miałyśmy też kontakt z fundacją La Strada i to dzięki niej natknęłyśmy się na przypadek dziewczyny z małego miasteczka, która została porwana i wywieziona do burdelu w Niemczech. Udało jej się uciec, wróciła do swojego domu. Ale powrót ten – z wielu względów – okazał się bardzo trudny.

Wzorowałyście się na prawdziwej historii?

To była tylko inspiracja. Ale ważna, bo jak w soczewce, na autentycznym przykładzie, pokazywała mechanizm ostracyzmu wobec kogoś, kto nie pasuje, wymyka się stereotypom, więc drażni.

Kiedy 19-letnia bohaterka „Powrotu” wraca na początku filmu do domu, w reakcjach jej najbliższych widać więcej zdziwienia niż radości.

To dziewczyna z bardzo konserwatywnej rodziny – rodziny, która na pewno nie chce się wyróżniać. Urszula zniknęła dwa lata wcześniej, wyjechała z chłopakiem. Ale on zmusił ją do uprawiania seksu za pieniądze. W jej rodzinnym miasteczku uznano ją za zmarłą, więc gdy Urszula wraca, wszyscy przeżywają szok.

Podczas pierwszej kąpieli widać na jej ciele siniaki i blizny – nie ma wątpliwości, że Urszula dużo przeszła.

Jest skrzywdzona, fizycznie i psychicznie. Nosi w sobie traumę zdrady, seksualnego wykorzystywania, życia niemal w więzieniu. Ale bardzo nie chce, by się nad nią litowano. Nie chce być ofiarą. Na swój sposób buntuje się. Bywa opryskliwa, robi różne rzeczy na przekór albo przeciwnie – zamyka się i nie pozwala sobie pomóc. Nie są to zresztą buńczuczne gesty: to znaki zaburzonej tożsamości, czego nikt w jej otoczeniu nie rozumie.

Najpierw Urszula budzi niezdrową ciekawość, potem – niesmak, oburzenie. Bo jest inna niż wszyscy?

Bo staje się dla swojej rodziny i całej społeczności miasteczka wyrzutkiem. Namacalnym dowodem na panującą w jej otoczeniu hipokryzję. W jej społeczności głosi się chrześcijańskie zasady miłości bliźniego, ale w codziennym życiu nikt tych zasad wobec niej nie stosuje. Co więcej, chrześcijańskie miłosierdzie rozumiane jest opacznie i fałszywie, bo pozwala ze sztandarem chrześcijaństwa boleśnie krzywdzić. Nawet najbliższych.

A dom Twojej bohaterki jest bardzo religijny: ojciec jest kierowcą pielgrzymek, matka często bywa w kościele i pomaga w nim sprzątać, a wujek Jerzy to miejscowy proboszcz.

To prawda, co nie znaczy, że „Powrót” jest filmem antykościelnym czy antyreligijnym. Łatwo zresztą pokazać wiarę sprowadzaną do rytuałów i wyśmiewać jej odpustowość. A nam bardzo zależało, żeby takich prostych rozwiązań unikać. Dlatego pokazujemy na przykład niezwykle rytuał w trakcie triduum paschalnego, czyli tzw. święto ognia i wody. Nawet katolicy rzadko o nim wiedzą, a to piękne święto. Odbywa się w nocy, w wigilię zmartwychwstania. Kościół jest wyciemniony, na zewnątrz rozpala się ognisko, po czym procesja z tym światłem wchodzi do kościoła. Od niego zapalają się świece, kościół powoli się rozświetla. Niezwykłe przeżycie.

Duchowe również?

Oczywiście. Nakręciliśmy je bardzo spektakularnie. Umieściliśmy też piękną pieśń, którą się wtedy śpiewa – nagrał ją dla nas wybitny kantor. Pod tą monumentalną powierzchnią kryje się oczywiście napięcie, podtrzymywane od lat rodzinne kłamstwo, sztafaż hipokryzji. Ale ten monumentalny rytuał pozostaje punktem odniesienia. Zawieszonym wysoko, duchowym punktem, do którego nie potrafimy w codziennym życiu doskoczyć, dorosnąć.

To również przykład innej postaci z Twojego filmu – księdza Jerzego. Uwikłany jest przecież w rodzinne kłamstwo, ale nie jest złym księdzem – to on głośno broni Urszuli, przypominając słowa Chrystusa: „Kto z was jest bez winy, niech pierwszy rzuci kamieniem”.

Kreując tę postać, wzorowaliśmy się w pewien sposób na wyjątkowym duchownym, czyli księdzu Wojciechu Drozdowiczu z Bielan – w sposobie mówienia, zachowania itp. Jak wszyscy w naszym filmie Jerzy boryka się sam ze sobą. Ma swoją tajemnicę, swoją rolę odgrywaną przez wszystkich. Ale jest też człowiekiem samotnym, często bezradnym. W „Powrocie” – chciałabym to jeszcze raz podkreślić – nie występujemy ani przeciw kościołowi, ani przeciw księżom. To raczej historia o tym, jak trudno żyć według głoszonych oficjalnie zasad i wartości. Nawet jeśli to wartości ze wszechmiar słuszne.

Niezwykły jest w scenariuszu moment, kiedy Urszula wychodzi ze szpitala psychiatrycznego i nafaszerowana lekami – wraca do wiary. Wcześniej miotła się, teraz ma w sobie spokój. Bo łatwiej jest wiedzieć, co jest dobre, a co złe, niż ciągle się miotać?

Bo religia daje poczucie bezpieczeństwa. Nasze życie jest pełne wieloznaczności, niepewności, wątpliwości. A religia – w najróżniejszej postaci – staje się miejscem, gdzie można się przed tym schronić. Wszyscy mamy naturalną pokusę, żeby się temu poddać. Urszula również. Nawet jeśli to złudne bezpieczeństwo musi w przypadku mojej bohaterki pęknąć. Dość szybko zaczyna przecież rozumieć, że została oszukana i otumaniona. Że świat wokół jest zgoła inny.

Jest tu jeszcze jeden ważny temat – podejście do kobiet, a zwłaszcza ich seksualności. Kobieta uwiedziona i zmuszana do seksu nie jest traktowana jak ofiara przemocy. To ona jest przez społeczność traktowana jak winna. To o niej mówią: „kurwiła się”.

Bo jest naznaczona. Zbrukana. Bo nie pozwala na schowanie pod dywan spraw seksualności i męskiej przemocy, a przecież o tym nie powinno się głośno mówić. O tym powinno się milczeć. Podobnie jest z matką dziewczyny, którą gra w filmie Agnieszka Warchulska. I bardzo ciekawie tę postać skonstruowała: to nie jest kostyczna fanatyczka religijna, ale kobieta, która zredukowała, musiała

zredukować swoją kobiecość. Ale wciąż tę cielesność w sobie ma, wciąż musi też ją ukrywać. I z tej dwoistości bierze się jej wewnętrzny dramat.

I jeszcze jedna ważna kobieta – kreowana przez Katarzynę Herman Lena.

Dla Urszuli była kimś w rodzaju mentorki. To ona jako dyrektorka chóru kościelnego zauważyła, że Urszula ma wyjątkowy talent wokalny. To ona pchnęła swoją podopieczną do tego, by spróbowała swoich sił w świecie i namówiła na udział w wokalnym talent show. Ale gdy w trakcie tego programu Urszula poznała mężczyznę, który ją porwał, wina spadła na Lenę. Można powiedzieć, że wytworzyły się dwa kręgi ostracyzmu. Jeden wokół Leny, która nie wytrzymała presji otoczenia, wpadła w alkoholizm, zniszczyła swoje życie. A drugi – wobec młodziutkiej dziewczyny, która najpierw została zbrukana, a potem nie nawróciła się wystarczająco wyraziście na wartości wyznawane przez jej rodzinę.

Jak trafiłaś na Sandrę Drzymalską, która gra Urszulę?

Pojawiła się na pierwszym castingu i od razu bardzo mi się spodobała. Ale działa mechanizm niedowierzania: trudno wziąć aktorkę do głównej roli z pierwszego castingu. Odbyłam więc całą turę castingową, przesłuchałam mnóstwo dziewczyn. I wróciłam do Sandry. Ma w sobie coś z aktorki angielskiej. Na ekranie jest bardzo sensualna, a w pracy – niezwykle skupiona. Dopiero niedawno skończyła krakowską szkołę teatralną. Na festiwalu Młodzi i Film w Koszalinie jej rolę w 30-minutowym filmie „Jest naprawdę ekstra” wyróżniono w tym roku „za osobowość i talent bijący z ekranu”. Dla mnie to aktorskie odkrycie.

A pozostałe role?

Obsada jest dość nietypowa, bo zależało mi, żeby wystąpili u mnie inni aktorzy niż ci, którzy grają wszędzie. Ojca Urszuli gra więc Mirosław Kropielnicki – bardzo znany aktor teatralny z Poznania: to jego debiut na dużym ekranie. Nigdy wcześniej nie grał w kinie. A niesłusznie, bo to niezwykła, aktorska osobowość. Pasowałby do filmów Kena Loacha. W księdza wcielił się Tomasz Sobczak, a w Lecha – Bartek Gelner. Młodsze brata Sandry gra Staszek Cywka, którego odkryliśmy w serialu „Głęboka woda”, teraz już wytrawny aktor, znany choćby z głównej roli w „Królewiczu Olch”, a najmłodszego w rodzinie Karolka 6-letni chłopczyk Dawid Rostkowski. Wyłowiliśmy go z castingu.

Poradził sobie?

Tak, i to znakomicie. A miał do zagrania naprawdę trudną postać: Karolek to w filmie właściwie jedyna postać nietknięta złem i fałszem tego świata. Oczywiście staraliśmy się go chronić, otoczony był staranną opieką, ale zdumiewał nas dojrzałością. Pamiętam scenę, którą chciałam nakręcić trochę dokumentalnie – chodziło o to, by złapać jego naturalną reakcję na dość drastyczną sytuację. Rzeczywiście się udało, był dosyć przestraszony. Podeszłam do niego po zdjęciach i mówię: „Przepraszam, wiem, że to było nieprzyjemne. Czasem tak jest, że jak się kręci film, to nie jest przyjemnie”. A on patrzy na mnie i mówi: „No, to jest taka praca!”.

Czy to tylko moje wrażenie, że w filmie nie ma wielu słów?

To prawda. Pierwszą kwestię Urszula wypowiada mniej więcej w czterdziestej minucie filmu. Już w scenariuszu słów było niewiele, ale podczas prób, w pracy na planie, a teraz w montażu staramy się eliminować wszystko, co zbędne. I dużo opowiadać obrazem. Był to zresztą mój pierwszy film, do

którego razem z operatorem – Wojciechem Todorowem – napisaliśmy bardzo szczegółowy scenopis. Z początku wydawało się to niekonieczne: nie mamy przecież wielkiej inscenizacji, wielu planów zdjęciowych itd. Ale to bardzo się przydało, bo film jest dzięki temu niezwykle konsekwentnie opowiadany w sensie obrazkowym. A poza tym bez scenopisu pewnie nie udało by nam się go zrealizować tak szybko.

Jak wspominasz pracę na planie?

Fantastycznie. Jedyne problemy, jakie mieliśmy, to mała liczba dni zdjęciowych. Ale byliśmy dobrze przygotowani, robiliśmy wcześniej dużo prób. Również z kamerą. A co ważniejsze, wszyscy byli tak wkręceni w ten projekt, że nie mogliśmy się rozstać. Nawet dzisiaj umówiłam się z aktorami na wspólną kolację, więc zaraz robię zakupy i będę dla nich gotować. Miałam też dość luksusową sytuację od strony produkcyjnej. Bo naprawdę rzadko zdarza się producent tak bardzo zaangażowany w film od strony artystycznej, starający się na każdym kroku wspierać i pomagać, jak Lambros Ziotas z Wrocławia.

Wszystko szło zgodnie z planem?

Nigdy nie idzie: to w przypadku filmów normalne. Mieliśmy na przykład wyjątkowego pecha z pogodą. Już w zimie zaczęliśmy kręcić zdjęcia uciekające, żeby pokazać upływ czasu. Potem kręciliśmy we wnętrzach w Warszawie, właściwie w warunkach studyjnych – naszą dekorację zbudowaliśmy w realnym pustostanie. A później mieliśmy zaplanowany wyjazd do naszego miasteczka, żeby zahaczyć o wczesną wiosnę. Przyjeżdżamy, a tam pół metra śniegu. Pod koniec kwietnia! Koszmar. Byliśmy załamani. Ale udało się to wszystko opowiedzieć tak, że pogoda nie przeszkadza, a upływ czasu i tak widać.

Gdzie jest to małe miasteczko?

Kręciliśmy w Lublińcu – miasteczku niedaleko Częstochowy, ale należącym do Śląska. Nie jest to typowo śląskie miasto, raczej z pogranicza. Świat, o którym opowiadamy, nie jest w sposób oczywisty piękny. Ale Lubliniec ma w sobie estetyczną czystość, wyrazistość, która od początku mnie ujęła.

Jakie wrażenia po pierwszych tygodniach montażu?

Jestem dość zadowolona z materiałów, ale ta historia dopiero się tworzy. Już widzę, że można ją opowiedzieć na kilka sposobów. Nie zamierzam się zresztą spieszyć. Na festiwalu T-Mobile Nowe Horyzonty w ramach Polish Days pokażemy fragment zmontowanego filmu, ale całość będzie gotowa nie wcześniej niż na przyszły rok.

Nie masz wrażenia, że „Powrót” – napisany jakiś czas temu – może być właśnie teraz filmem niezwykle aktualnym?

Kiedy patrzę na to, co się wokół nas dzieje, wydaje mi się, że rzeczywistość na niego „pracuje”. Mówię oczywiście o głębszym sensie, bo bardzo staraliśmy się, żeby nie robić filmu publicystycznego. Wszyscy – ja, aktorzy i realizatorzy – włożyliśmy bardzo, bardzo dużo wysiłku w to, żeby każdej z naszych postaci dać jej osobistą prawdę, wewnętrzną komplikację. Żeby nie tworzyć czarno-białego opisu świata, ale pokazać ludzi pełnych dobrych chęci, choć czasem pogubionych, a czasem zablokowanych.

Mówiąc aktualny mam na myśli również to, że hipokryzja, o której opowiada „Powrót”, nie musi być wcale religijna.

Tak, to bardzo ważne. Gdyby przenieść tę historię w inne realia, można by znaleźć odpowiedniki choćby w polityce albo korpo-świecie. Bo „Powrót” nie mówi o religii ani ludziach wierzących, ale o pewnym mechanizmie. Mechanizmie odrzucenia i bycia odrzuconym. Ale też o tym, że za kłamstwo, uleganie fałszywym przesłankom w życiu płaci się cenę. Jest w „Powrocie” moment, kiedy wychodzi na jaw, że rodzina żyła w fałszu. A to straszna trucizna, która rozchodzi się na wszystkich. Odwaga mówienia prawdy, głośny sprzeciw też oczywiście kosztuje. Ale wewnętrznie pozostajemy wolni.

Film o poszukiwaniu wolności?

Również. Ale przede wszystkim o tym, że każdy nosi w sobie swój wewnętrzny dramat. I nawet jeśli bywa okrutny, wybiera mniejsze, choć przerażające zło, z jakiegoś powodu to robi. Można oskarżać, ale można na innych – i na siebie – spojrzeć ze współczuciem. Kiedyś przeczytałam u prof. Barbary Skargi takie zdanie: „Umiejętność wybaczenia to jedyna boska cecha, jaką mamy”. Może więc „Powrót” jest bardziej chrześcijański niż mogłoby się wydawać?

Rozmawiał Paweł T. Felis (<http://polishdirectors.com/dowody-na-hipokryzje/>)